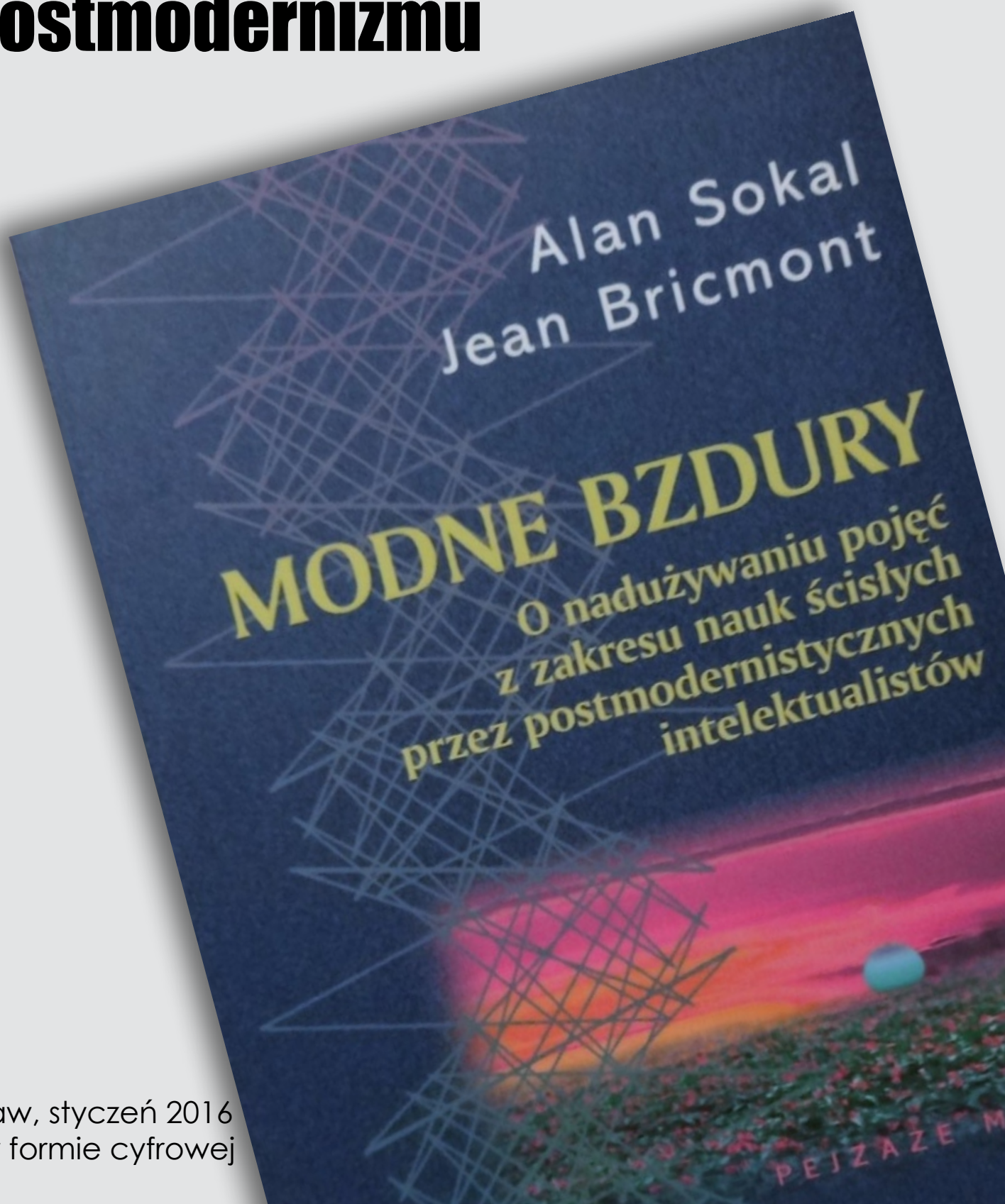


Jan Koziar

# **Paskudna wpadka postmodernizmu**



Wrocław, styczeń 2016  
tylko w formie cyfrowej

# **SPIS TREŚCI**

## **I. Postmodernistyczna epoka relatywizmu**

## **II. Początki współczesnego relatywizmu**

1. Thomas Kuhn i jego koncepcja paradygmatu
2. Paul Feyerabend – „rób co chcesz”
3. Edynburski „mocny” program socjologii wiedzy
  - a. Program „mocny” w sensie destrukcji
  - b. Marksistowski punkt startowy Karla Mannheim
  - c. Rojenia Ludwiga Wittgensteina
  - d. Sceptycyzm konstruktywny kontra destruktywny

## **III. Amerykańscy naukowcy reagują – „wojny o naukę”**

## **IV. Demaskatorski fortel Sokala**

## **V. Dwie definicje postmodernizmu**

1. Encyklopedyczna definicja postmodernizmu
2. Empiryczna definicja postmodernizmu

## **VI. Sojusz relatywizmu poznawczego z pseudonaukowym bełkotem**

## **VII. Psychoanaliza istotnym źródłem i składnikiem postmodernizmu**

## **VIII. Próbki twórczości postmodernistycznej**

1. Jaques Lacan – topologia, liczby urojone i logika matematyczna w służbie psychoanalizy
2. Julia Kristeva – analiza matematyczna w psychoanalizie
3. Luce Irigaray – nauka zrelatywizowana do płci badacza
4. Jean-Francois Lyotard – twórca fundamentów „nauki” ponowoczesnej
5. Jean Baudrillard – socjologia w przestrzeni nieeuklidesowej
6. Duet: Gilles Deleuze i Felix Guattari – stosowanie terminów naukowych bez sensu i logiki

## **IX. Demaskatorski wkład Stanisława Andreskiego**

1. Kim jest Stanisław Andreski?
  - a. Z kampanii wrześniowej na szczyty światowej socjologii
  - b. Ostrzeżenie Polski przed neoliberalizmem
  - c. Prekursor Sokala i Bricmonta
2. Andreskiego krytyka postmodernizmu
  - a. Dekonstruktor Jacques Derrida
  - b. Powtórnie o Jean Baudrillard

c. Wstępnie o Zygmuncie Baumanie

d. Andreskiego podsumowanie postmodernizmu

## **X. Destruktywne skutki postmodernizmu**

1. Kryminalistyka
2. Edukacja
3. Trzeci Świat

## **XI. Poprawka do autorskiego podsumowania „Modnych bzdur”**

1. Aspekt naukowy
2. Aspekt społeczno-polityczny

## **XII. Dwa sposoby wykazania pseudonaukowości postmodernizmu**

1. Dowód pośredni – celowość postmodernizmu
2. Dowód bezpośredni

## **XIII. Podsumowanie – szerszy aspekt celowości postmodernizmu**

# I. Postmodernistyczna epoka relatywizmu

Ocknęliśmy się nagle w epoce różnorakiego relatywizmu – poznawczego, etycznego a nawet płciowego. Zanikają różnice między prawdą i fałszem, dobrem i złem, płcią żeńską i męską. Relatywizm ten rozprzestrzenił się na kształt jakiejś epidemii. Jednak zwykłe epidemie rozchodzą się oddolnie, wylęgają się gdzieś w ciemnych zakamarkach i stopniowo opanowują zdrowe połącze społeczeństwa. Natomiast zwalczane są odgórnie – rząd wydaje stosowne rozporządzenia, media je nagłaśniają, służba zdrowia rozwija szeroką akcję ratunkową i profilaktyczną.

W przypadku relatywizmu mamy sytuację odwrotną. Instytucje państwowe go promują, media nagłaśniają, władze akademickie włączają do programów badawczych i dydaktycznych<sup>1</sup>. Zwykły zaś obywatel, myślący racjonalnie, patrzy na to z dołu osłupiały i ze zdziwienia wyjść nie może. Zdziwienie jest tym większe, bo okazuje się, że na jeszcze wyższym poziomie relatywizm jest promowany przez władze samej Unii Europejskiej. Skąd on się wziął i po co jest promowany?

Rzecz w tym, że relatywizm jest ważnym elementem składowym nowego kierunku światopoglądowego zwanego postmodernizmem. Ten drugi jest wykreowany i propagowany przez, mające ogromne wpływy, środowiska lewackie, które chcą nim i innymi dziwacznymi ideami zastąpić tradycyjną cywilizację europejską.

Atak na naszą cywilizację skierowany jest zarówno przeciw jej kopernikańskiej, racjonalistycznej warstwie oświeceniowej, jak i starszej – chrześcijańskiej a nawet antycznej – grecko-rzymskiej.

## II. Początki współczesnego relatywizmu

Twórcy współczesnego relatywizmu niekoniecznie rozwijali go w wyżej wymienionym celu i raczej tak nie było w przypadku pierwocin niżej przedstawionych. Natomiast relatywizm włączony do postmodernizmu na pewno już taką rolę spełnia.

### 1. Thomas Kuhn i jego koncepcja paradygmatu

Wielu autorów zgadza się, że punktem startowym współczesnego relatywizmu poznawczego (a od niego łatwo przejść do innych relatywizmów)

---

<sup>1</sup> Dotyczy to okresu do październikowych wyborów 2015 roku. Jednakże proces ten siłą bezwładności jest kontynuowany, zwłaszcza w środowiskach akademickich.

jest książka Thomasa Kuhna *Struktura rewolucji naukowych*<sup>2</sup>. Książka ta została po raz pierwszy opublikowana w 1962 roku, robiąc błyskawiczną karierę. Jej głównym produktem jest znane i używane powszechnie pojęcie „paradygmatu”. Kuhn użył go w odniesieniu do teorii naukowych, które będąc ponoć wszystkimi paradygmatami nigdy nie są i nie mogą być (według niego) prawdziwe. Są tylko lepsze lub gorsze od innych teorii. W tej sytuacji każda próba udowodnienia nowej teorii jest, według Kuhna, tylko próbą hołsztaplerstwa a im więcej takich dowodów, tym większe hołsztaplerstwo. Grecy, ze swoimi aż trzema niezależnymi dowodami kulistości Ziemi dosyć wysoko plasują się w tym kuhnowskim rankingu naukowego oszustwa.

Zadziwiające, że w sytuacji prawie powszechnego przyjęcia koncepcji paradygmatu, dzieci w szkołach uczone są nadal klasycznej interpretacji tych greckich dowodów. Tymczasem dla uniknięcia schizofrenii, przy przejściu na akademicki poziom edukacji, powinni być od razu informowane, że „dowody” te dowodzą tylko szczególnych zdolności dawnych Greków w naukowym mataczeniu.

Cóż ma czynić początkujący naukowiec, który powinien poszukiwać prawdy a tu okazuje się, że prawdy nie ma. Nie jest on jednak całkiem bez wyjścia. Wprawdzie nie ma teorii prawdziwych, ale są teorie modne. Tymi więc powinien się zająć. I na ogół się zajmuje. Nie trzeba wyjaśniać, że zgłębianie problemu, która teoria jest modna jest o wiele łatwiejsze od zrozumienia, która jest prawdziwa. W ten sposób dawne programowe dochodzenie prawdy w nauce zostało zastąpione programowym oportunizmem, powielaniem banałów i liczeniem otrzymywanych za nie punktów<sup>3</sup>.

## 2. Paul Feyerabend – „rób co chcesz”

Drugim po Kuhnie zasłużonym amerykańskim relatywistą jest Paul K. Feyerabend. Urodził się on wprawdzie w Wiedniu, ale tworzył głównie w Stanach Zjednoczonych. Jego podstawowym dziełem jest *Against Method* (1975), wydane w Polsce (*Przeciw Metodzie*) w 2001 roku<sup>4</sup>.

Feyerabend uważa się sam za większego relatywistę od Kuhna (s. 216 polskiego wydania). Oto jaki jest jego stosunek do prawdy:

---

<sup>2</sup> Wyd. Aletheia, Warszawa 2001.

<sup>3</sup> Rozwinięcie tego tematu znajduje się w: J. Koziar *Na styku geologii i wadliwej filozofii* [www.wrocgeolab.pl/na\\_styku.pdf](http://www.wrocgeolab.pl/na_styku.pdf)

<sup>4</sup> Wydawnictwo Siedmioróg, Wrocław.

*Co się zaś tyczy słowa 'prawda', możemy w tym momencie powiedzieć, że z pewnością utrzymuje ono ludzi w nerwowym napięciu, lecz poza tym nie ma większego znaczenia.* (s. 170)

Feyerabend jest autorem nośnego, ale trudno przetłumaczalnego hasła *anything goes* przekładanego na j. polski w różny sposób: „wszystko się może przydać”, „wszystko ujdzie”, „wszystko jest dopuszczalne” i „rób co chcesz” (s. 9). Feyerabend zajmuje się tylko teorią poznania, ale wypracowany przez niego relatywizm wręcz samoczynnie przekłada się na relatywizm etyczny. I w Polsce już to nastąpiło. Znane hasło Jerzego Owsiaaka (który raczej nie czytał Feyerabenda) „róbta co chceta” wcale nie dotyczy teorii poznania naukowego.

### **3. Edynburski „mocny” program socjologii wiedzy**

#### **a. Program „mocny” w sensie destrukcji**

Ten „mocny” (strong) program socjologii wiedzy stworzyło w latach 70. ub. wieku dwóch socjologów brytyjskich David Bloor i Barry Barnes. Mówi się nawet o „szkole edynburskiej” w socjologii wiedzy.

Skąd wzięło się to, pozytywnie brzmiące, określenie „mocny” w programie edynburskim? Mianowicie, jego autorzy zauważyli, że dotychczas socjolodzy zajmowali się społecznymi i kulturowymi uwarunkowaniami treści wyłącznie odrzuconych teorii, co uznali za „słabe” podejście. Doszli zatem do wniosku, że takie uwarunkowania należy analizować również w stosunku do akceptowanych teorii (określenie „prawdziwe” traci u nich sens), czyli do wszystkich teorii, co uznali za podejście „mocne”. W wyniku tego mocnego podejścia wszystkie teorie zostały uznane za efekt interesownego działania grup społecznych, czyli są rzekomo wszystkie społecznymi konstruktami według modnej terminologii. Jest to w istocie rozwinięciem marksowskiej koncepcji klasowego charakteru poznania.

Program edynburski ma również swoich prekursorów. Są nimi marksista Karl Mannheim i ekscentryczny filozof austriacki Ludwig Wittgenstein.

#### **b. Marksistowski punkt startowy Karla Mannheima**

Uczeni edynburscy wysoko cenią Karla Mannheima jako prekursora „mocnego” programu. Ten zaś za swego mistrza uznawał Karola Marksa. W swym głównym dziele *Ideologia i utopia*<sup>5</sup> Mannheim pisze:

---

<sup>5</sup> Karl Mannheim *Ideologia i utopia*, wyd. Aletheia, Warszawa 2008, s. 348.

*Przełomem dla socjologii wiedzy był Marks ze swymi genialnymi wypowiedziami w tej kwestii.*

Za młodu Mannheim, u boku innego marksisty – Lukacsa, pomagał instalować komunistyczny reżim Beli Kuhna na Węgrzech. Na szczęście nic z tego nie wyszło. Większe sukcesy uzyskał Mannheim w instalowaniu relatywizmu w socjologii wiedzy. Dla Mannheim'a wiedza – jak u Marksa – ma bytowe (społeczne) uwarunkowania. Potoczna polska wersja tej formuły brzmi: „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”. Jednak Mannheim stosuje to do nauk humanistyczno-historycznych, zatrzymując się z wahaniem przed naukami ścisłymi. Mają mu to za złe twórcy „mocnego” programu<sup>6</sup>. Mannheim słusznie nie widzi uwarunkowania bytowego formuły  $2 \times 2 = 4$ . Dodaje jednak, że nie ma go „w sposób dla nas dostrzegalny”<sup>7</sup> czym otwiera furtkę dla „mocnego” programu socjologii wiedzy.

### **c. Rojenia Ludwiga Wittgensteina**

To co stanowiło barierę dla Mannheim'a nie było problemem dla Ludwiga Wittgensteina, filozofa austriackiego, zajmującego się podstawami matematyki. Dla Wittgensteina matematyka jest tworem społecznym na kształt np. kodeksu Hammurabiego. Liczby naturalne i reguły dodawania, jak i cała matematyka łącznie z regułami logicznymi, nie istnieją według niego obiektywnie, są naszym wymysłem i można je zastąpić czymś innym. Czym mianowicie? – tego Wittgenstein nie pokazuje.

Relatywistyczne poglądy Wittgensteina na matematykę i logikę znamy z opublikowanych po jego śmierci dużej ilości luźnych notatek. Publikację tę przetłumaczono również na język polski<sup>8</sup>. Stanowi ona ogromny zbiór uwag typu: *Gdy topię się i krzyczę „pomocy”, skąd wiem, co znaczy słowo „pomoc”?* (s. 278), czy też: *Skąd wiem, że rozwijając ciąg +2, muszę napisać 20004, 20006 a nie 20008?* (s. 14) – mówiąc prościej [JK]: *Skąd wiem, że  $4+2=6$  a nie 8?* Wśród tych uwag pojawiają się co jakichś czas stwierdzenia że: *matematyk jest wynalazcą, nie odkrywcą* (s. 75), *z punktu widzenia matematycznego prawodawcy* (s. 182), *matematyka jest normatywna* (s. 353). Czytelnik może więc nabrać przekonania, że rzeczywiście tak jest, ale Wittgenstein nigdzie tego nie udowadnia. Natomiast ujawnia swoje rozumienie relatywizmu w zdaniu: *Czy pewne jest, że ludzie nigdy nie*

---

<sup>6</sup> David Bloor *Wittgenstein i Mannheim o socjologii matematyki*. W: *Mocny program socjologii wiedzy*, IFiS PAN Warszawa 1993, s. 38.

<sup>7</sup> K. Mannheim, jak wyżej, s. 310.

<sup>8</sup> Ludwig Wittgenstein *Uwagi o podstawach matematyki*, wyd. KR, Warszawa 2000.



zechcą liczyć inaczej? Że nigdy nie będą traktować naszego rachunku tak, jak my traktujemy sposób liczenia dzikich, których liczby kończą się na pięciu? (s. 177-8). Otóż ta matematyka dzikich jest też naszą matematyką. My też tak kiedyś liczyliśmy i, w obrębie palców jednej ręki, dalej tak liczymy. Różnica jest tylko ilościowa a nie jakościowa. To nie są dwa różne systemy matematyki. Nie ma tu żadnego relatywizmu.

Podobnie dopatruje się relatywizmu w matematyce, tam gdzie go nie ma, David Bloor – właściwy twórca „mocnego” programu socjologii wiedzy. Nawiązuje on z kolei do babilońskich pierwocin pojęcia zera, związanych z babilońskim systemem pozycyjnego zapisywania liczb. Tu Bloor zdaje się nie odróżniać sposobów zapisywania w matematyce, które oczywiście mają kulturowe uwarunkowania, od istotnej treści matematyki. Oczywiście babilońskie pierwociny zera różniły się od naszego szerzej stosowanego zera, ale nie prowadziły do innej matematyki, tylko do współczesnej, której początki sięgają właśnie Babilonii. Według Barnesesa mogły jednak prowadzić. Według niego, przykład babilońskiego zera świadczy, że *pojęcie zera jest społeczną instytucją (albo jej częścią). A jeżeli zero jest instytucją, to łatwo przypuszczać, że reszta cyfr, z którymi się je zestawia, jest podobnej natury*<sup>9</sup>.

To już przypomina relatywistyczno-matematyczne rewelacje Fryderyka Engelsa<sup>10</sup>.

#### **d. Sceptycyzm konstruktywny i destruktywny**

Można argumentować przeciw temu co powyżej napisano, że sceptycyzm jest w nauce potrzebny. Oczywiście, ale sceptycyzm konstruktywny, który pozwala nam docierać do prawdy a nie sceptycyzm destruktywny, który prawdę w ogóle neguje. Pierwszy skierowany jest przeciw fałszowi, drugi przeciw prawdzie – różnica zasadnicza. Efektem pierwszego jest zazwyczaj usilna praca (przykład Kopernika i Pasteura) prowadząca do uzyskania prawdziwego obrazu jakiegoś fragmentu naszej rzeczywistości. Efektem drugiego jest zanegowanie w ogóle prawdziwości jakiegokolwiek obrazu (przykład Kuhna i Barnesesa), co prowadzi do patologii nauki i innych sfer życia społecznego.

Dwa ostatnie nazwiska symbolizują zaprzęgnięcie szacownych dyscy-

---

<sup>9</sup> David Bloor, praca cytowana, s. 53.

<sup>10</sup> Patrz J. Koziar *O tym jak Fryderyk Engels dokonał rewolucji w naukach ścisłych* ([www.rp-gospodarna/engels.pdf](http://www.rp-gospodarna/engels.pdf)), rozdział III. *Engels relatywizuje twierdzenia o liczbach*.

plin, odpowiednio filozofii i socjologii, do destruktywnej pracy na rzecz negowania prawdy. Tymczasem prawdy nie da się zanegować. Istnienie heliocentrycznej struktury naszego układu planetarnego i istnienie bakterii chorobotwórczych zostało odkryte w sposób bezwzględny i nic tego nie zmieni. Nie są to żadne paradygmaty zawsze obalane i zastępowane przez inne. To prawda absolutna. Zarówno Kopernikiem jak i Pasteurem nie kierował żaden interes osobisty ani interesy grupowe jakichś korporacji uczonych. Wręcz przeciwnie, odkrywcy ci występowali, kosztem własnych interesów, przeciw interesom grupowym korporacji uczonych i innych grup. I tymi drugimi czynnikami, hamującymi rozwój wiedzy, powinna się nadal zajmować socjologia wiedzy, tak jak wcześniej zajmowała się jej klasyczna wersja. W pierwszym rzędzie powinna zająć się oczyszczeniem własnego podwórka z „mocnego programu” socjologii wiedzy. Zadaniem socjologii wiedzy jest badanie społecznych aspektów powstawania wiedzy a nie jej uzasadnianie. To nie jej działka.

Szkoła edynburska wyczerpała się i zakończyła swój żywot pod koniec ubiegłego stulecia, jednakże jej negatywne skutki w socjologii wiedzy trwają nadal. Przede wszystkim zaś działalność tej szkoły przyczyniła się istotnie do ugruntowania relatywizmu w postmodernizmie.

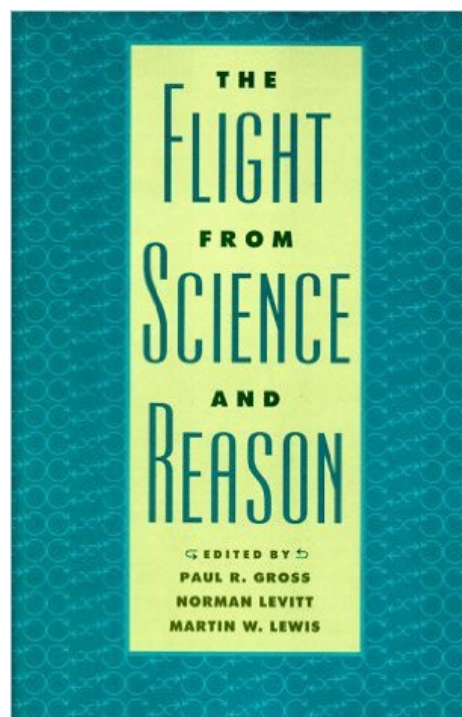
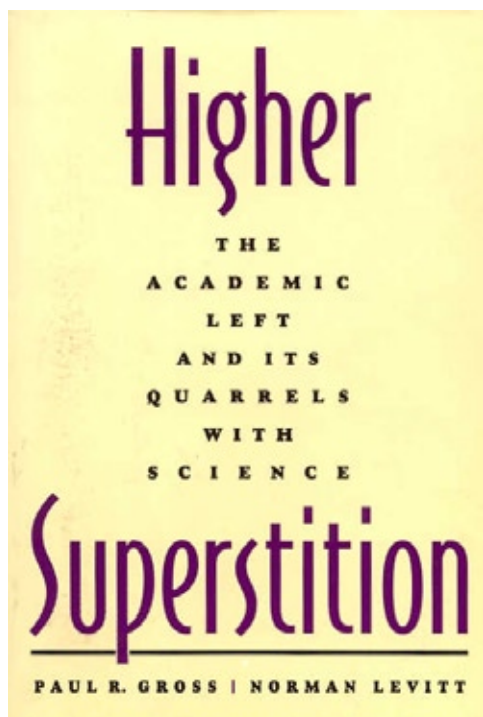
### **III. Amerykańscy naukowcy reagują – „wojny o naukę”**

Nowotworowy rozwój postmodernizmu i opanowywanie przezeń środowisk akademickich w Stanach Zjednoczonych wywołał w końcu zdecydowaną reakcję naukowców amerykańskich. W roku 1994 ukazała się książka Paula Grossa i Normana Levitta *Higher Superstition: The academic left and its quarrels with science*<sup>11</sup>, co można przetłumaczyć na: *Super-zabobony. Lewica akademicka i jej kłótnia z nauką*. W ślad za nią autorzy zorganizowali konferencję pt. *Flight from science and reason (Ucieczka od nauki i zdrowego rozsądku)*, po której ukazały się drukiem materiały konferencyjne pod tym samym tytułem<sup>12</sup>.

---

<sup>11</sup> John Hopkins University Press.

<sup>12</sup> Annals of the New York Academy of Sciences. Vol. 775, 591 pp., 1996.



Główne pismo amerykańskich postmodernistów *The Social Text* przypuściło kontratak i rozpoczęło coś, co nazwano *Science wars*, a co można przetłumaczyć na: *Wojny o naukę* jednak nie: *Naukowe wojny*, bo jedną ze stron – postmodernistów, trudno utożsamiać z nauką.

Nazwa „Science wars” nawiązuje do znanego serialu filmowego „Star wars” z tym, że tym razem to już nie science fiction a ranga problemu na pewno wyższa.

Duże znaczenie dla rozpoczętych zmagania miało wkroczenie do akcji amerykańskiego fizyka i matematyka Alana Sokala.

## IV. Demaskatorski fortel Sokala

Alan Sokal, zainspirowany wspomnianą książką Grossa i Levitta, zainteresował się pracami postmodernistów z zakresu nauk społecznych i psychologii (a to właśnie jest ich działka). W pracach tych roiło się od terminologii i rozważań związanych z wyższą matematyką i fizyką teoretyczną. Rezultat analizy tekstów był szokujący. Okazało się regułą, że autorzy w ogóle nie rozumieją treści pojęć, którymi się posługują i ich prace są po prostu produktem hochsztaplerstwa naukowego.

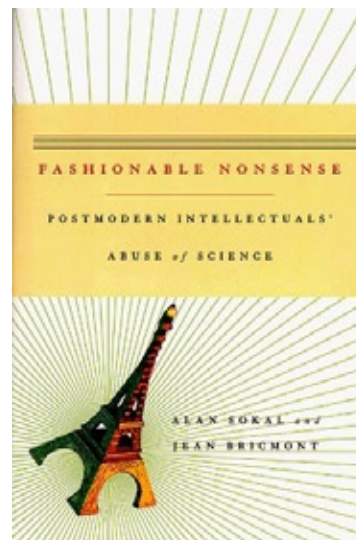
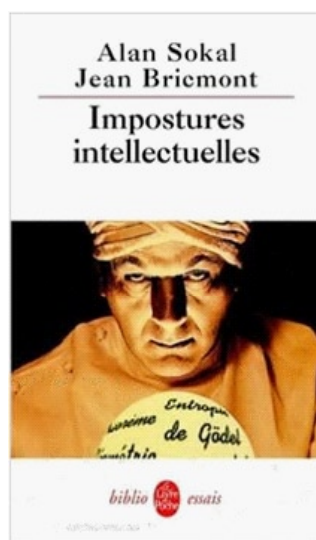
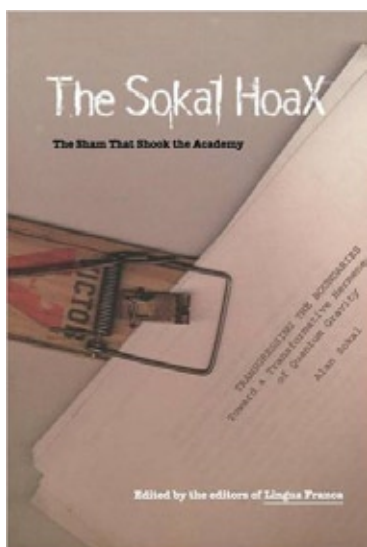
Problem był poważny, bowiem zjawisko dotyczyło prawie całej grupy, w dodatku wielu znanych osób (głównie francuskich intelektualistów) darzonych autorytetem, działających na uniwersytetach i doktoryzujących całe chmary naśladowców.

Pisanie takich prac jest oczywiście bardzo łatwe i Sokal wpadł na po-

mysł by też tego rodzaju dzieło napisać, po to by postmodernistycznych autorów ośmieszyć a przede wszystkim zdemaskować. Napisana przez niego praca nosiła tytuł *Przekraczanie granic: ku transformatywnej hermeneutyce kwantowej grawitacji* (*Transgressing the boundaries: Toward a transformative hermeneutics of quantum gravity*), w której sam tytuł był (zdaniem fachowców) największym nonsensem. Sokal wysłał ją do wspomnianego czołowego pisma amerykańskich postmodernistów *Social Text*. Redaktor pisma Stanley Aaronowitz, będący jednocześnie profesorem Uniwersytetu Miejskiego Nowego Jorku, był zachwycony i opublikował pracę w specjalnym wydaniu swojego pisma (46/47, 1996). Wtedy Sokal ujawnił swój podstęp w numerze francuskiego pisma *Lingua Franca* (maj 1996) w artykule *Eksperymenty fizyczne ze studiami kulturowymi* (*A Physicist Experiment With Cultural Studies*). Oczywiście wybuchł skandal i wielkie poruszenie w środowisku naukowym i pozanaukowym.

Rok później (1997) Alan Sokal wraz Jean Bricmontem, belgiskim fizykiem i filozofem nauki, wydali w języku francuskim obszerną analizę tekstów francuskich postmodernistów zatytułowaną *Impostures Intellectuelles*, eksponując hochsztaplerstwo ich autorów. W rok później (1998) książka wyszła w wersji angielskiej pod tytułem *Fashionable Nonsense: Postmodern Intellectuals' Abuse of Science*. W Polsce książka ta została wydana w 2004 roku przez „Prószyński i S-ka” pod tytułem *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów* (patrz okładka niniejszej broszury).

Druga część polskiego tytułu nie jest zbyt adekwatna. Nadużywać można pojęcia przez ich zbyt częste używanie, ale z sensem. A tu nie o to chodzi. Druga część tytułu angielskiego oznacza dokładnie : *Znieważanie nauki przez postmodernistycznych intelektualistów*.



Mogłoby się wydawać, że fortel Sokala i publikacja późniejszej książki położy kres postmodernistycznej radosnej twórczości. Ale gdzież tam! Kierunek ten ma się dalej dobrze i nawet stał się światopoglądem poprawnym politycznie. Stał się również u nas, tworząc bazę światopoglądową III. Rzeczypospolitej. Trzeba go więc krytycznie naświetlać, zwłaszcza u nas i zwłaszcza teraz, kiedy (po październikowych wyborach 2015) zaczynamy przeciwdziałać patologiom tego postkomunistycznego tworu ustrojowego.

W dalszej kolejności postaram się zaprezentować w skrócie zawartość książki Sokala i Bricmonta. Jest to celowe z dwóch względów:

- 1 – tłumaczenie polskie jest już niedostępne, nawet na wtórnym rynku
- 2 – łatwiej zapoznać się ze skrótem niż z całą książką, zwłaszcza, że jej część środkowa omawiająca relatywizm poznawczy może być trudna do czytania dla laików.

Czytelnik chcący się zapoznać z oryginałem, zawsze może do niego dotrzeć. Swoją drogą, polskie wydanie *Modnych bzdur* powinno być wznowione. Jak na razie preferowane jest wydawanie literatury postmodernistycznej, w szczególności wydawanie dzieł Zygmunta Baumana, który jako jeden z czołowych twórców kierunku, podjął walkę z racjonalizmem<sup>13</sup> i normami moralnymi<sup>14</sup>. „Osiągnięcia” Baumana na tym polu są omówione w osobnej broszurze<sup>15</sup>

Po zdewastowaniu polskiej gospodarki, dewastuje się nasze głowy. Robiono to zresztą już przed Okrągłym Stołem, ale tylko przy użyciu neoliberalizmu, co było propagandowym przygotowaniem do rabunkowej transformacji ustrojowej. Postmodernizm jest doskonałym „utrwalaczem” odniesionego sukcesu, co dalej zostanie wykazane.

---

<sup>13</sup> Zygmunt Bauman *Nowoczesność i Zagłada*, Wydawnictwo Literackie 2009.

<sup>14</sup> Zygmunt Bauman *Etyka ponowoczesna*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2012.

<sup>15</sup> J. Koziar *Baumanizm kulminacją postmodernizmu, czyli racjonalizm powroźnikiem a normy moralne pętlą* [www.rp-gospodarna/baumanizm.pdf](http://www.rp-gospodarna/baumanizm.pdf) (patrz okładka na końcu obecnej broszury)

## V. Dwie definicje postmodernizmu

### 1. Encyklopedyczna definicja postmodernizmu

Cóż to jest ten postmodernizm?<sup>16</sup> Hasła encyklopedyczne destruktywnych prądów umysłowych, które nie zostały jeszcze w pełni zdyskredytowane (jak nazizm i komunizm) są sformułowane oględnie i mogą wzbudzać odczucia pozytywne. Poniżej przytoczymy definicję postmodernizmu z Wikipedii, która może na czytelniku zrobić dobre wrażenie, choć może nie do końca.

*Zasadniczym zagadnieniem i tematem przewodnim w myśli postmodernistów jest przekonanie o płynnej względności i **społecznym konstrukcjonizmie** wszelkich idei. Myśliciele z nurtu postmodernizmu przyjmują postawę opozycji wobec stabilnej nowoczesności [post – oznacza po łacinie „po”]. Ponowocześni teoretycy piszą o wyczerpaniu się tradycyjnych i nowoczesnych (modernistycznych) koncepcji poczynając od końca człowieka (Foucault)w, śmierci autora (Barthes), i dochodząc do kryzysu systemów znaczeń semiotycznych (Derrida), podając w wątpliwość wszelkie systemy wartości jako arbitralne i determinujące człowieka. Postmodernizm wiąże się z poczuciem lęku przed **modernizmem** utożsamianym z systemami **totalitarnymi** i powojennym schyłkiem wiary w linearny postęp cywilizacyjny. U podstaw postmodernizmu stoi **egzystencjalizm, marksizm, psychoanaliza, teoria krytyczna szkoły frankfurckiej, poststrukturalizm, dekonstrukcja oraz feminizm**....*

*.... Jednym z najbardziej znanych współczesnych socjologów postmodernistycznych jest **Zygmunt Bauman** (autor dzieł: *Nowoczesność i zagłada; Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna; Etyka ponowoczesna; Ponowoczesność jako źródło cierpień*). Do filozofów postmodernistycznych można zaliczyć takich myślicieli jak **Jacques Derrida** (autor m.in. dzieł: *Marginesy filozofii; Pismo i różnica*), **Richard Rorty** (autor m.in. dzieł: *Przygodność, ironia, solidarność; Obiektywność, relatywizm i prawda*), **Michel Foucault** (autor m.in. dzieł: *Słowa i rzeczy: archeologia nauk humanistycznych; Archeologia wiedzy; Historia seksualności*), **Paul Feyerabend** (autor m.in. dzieł: *Przeciw metodzie; Jak być dobrym empirystą*), **Jean-François Lyotard** (autor m.in. dzieł: *Kondycja**

---

<sup>16</sup>Ponieważ niniejszy tekst ma charakter publicystyczny a nie ściśle naukowy, pozwoliłem sobie na umieszczenie definicji postmodernizmu wewnątrz tekstu a nie na jego początku.

*ponowoczesna: raport o stanie wiedzy; Postmodernizm dla dzieci*), [Jean Baudrillard](#) (autor m.in. dzieła *Symulakry i symulacja*).

*Większość intelektualistów francuskich odpowiedzialnych za teoretyczną inspirację myśli postmodernistycznej pracowało w obrębie paradygmatu marksistowskiego.*

Zapamiętajmy powyższe nazwiska, a dojdą jeszcze inne.

Powyższa definicja dobrze uwypukla marksistowski m.in. macecznik postmodernizmu.

## 2. Empiryczna definicja postmodernizmu

Encyklopedyczna definicja postmodernizmu brzmi prawie tak dostojnie jak brzmiały do niedawna definicje komunizmu, choć praktyka jeszcze długo przed upadkiem tego drugiego systemu wskazywała czym on jest w istocie. Praktyka jest probierzem niepodważalnym. I ten probierz zastosowali już do postmodernizmu Sokal i Bricmont. Dlatego też ich definicję można nazwać definicją empiryczną. Posłuchajmy (s. 15):

*„Postmodernizm” to stanowisko intelektualne charakteryzujące się mniej lub bardziej jawnym odrzuceniem racjonalistycznej tradycji Oświecenia, teoretycznymi dyskursami niepodatnymi na żadne sprawdziany empiryczne oraz poznawczym i kulturowym relatywizmem, zgodnie z którym nauki ścisłe są tylko „narracją” i „mitem”, czy też jednym z wielu społecznych konstruktów.*

I bardziej obszernie w końcowej części książki (s. 175):

*W ciągu ostatnich dwudziestu lat zużyto wiele atramentu na rozważania o postmodernizmie, nuncie intelektualnym, który rzekomo zastąpił już nowoczesną myśl racjonalistyczną. Jednak termin „postmodernizm” obejmuje również niezbyt dokładnie określoną galaktykę koncepcji – od sztuki i architektury do nauk społecznych i filozofii – a o większości z nich wolelibyśmy nie dyskutować.*

*Interesujemy się tutaj tylko pewnymi intelektualnymi aspektami postmodernizmu, które mają wpływ na nauki społeczne: fascynacją niejasnymi wypowiedziami, poznawczym relatywizmem, związanym z ogólnym sceptycyzmem w stosunku do nowoczesnej nauki; nadmiernym zainteresowaniem subiektywnymi wierzeniami, niezależnie od ich prawdy czy fałszu; naciskiem na dyskurs i język, jako elementy przeciwstawne faktom, których ten dyskurs dotyczy (lub, co gorsza, odrzuceniem samej idei, że fakty istnieją lub że można się do nich odwoływać).*

Obraz jest jasny. Pozostaje tylko bliżej zapoznać się z tym nowym fenomenem, który – jak wspomniano – stał się fundamentem ideologicznym III. Rzeczypospolitej.

## VI. Sojusz relatywizmu poznawczego z pseudonaukowym bełkotem

Analityczne podejście do postmodernizmu, ograniczone do jego kompozycji, geografii i chronologii (bez wnikania w koncepcje macierzyste) ujawnia dwie główne części składowe: relatywizm poznawczy rodem ze Stanów Zjednoczonych i Anglii oraz pozornie naukowy język rodem z Francji. Oddajmy znowu głos autorom *Modnych bzdur* (s. 198):

*Obojętny stosunek do naukowej ścisłości, jaki wykazują Lacan, Kristeva, Baudrillard i Deleuze, przyniósł im niewątpliwe sukcesy we Francji w latach siedemdziesiątych. Wciąż są tam zaskakująco modni. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych taki sposób myślenia rozprzestrzenił się poza granice Francji, zwłaszcza w krajach anglojęzycznych. I odwrotnie, relatywizm poznawczy rozwijał się w latach siedemdziesiątych głównie w krajach anglojęzycznych (na przykład w postaci „silnego programu”<sup>17</sup>) i później przeniósł się do Francji.*

*Te dwie postawy są, rzecz jasna, odmienne. Można przyjąć jedną nie akceptując drugiej, ale pośrednio są ze sobą powiązane: jeśli z naukowego dyskursu można odczytać wszystko lub niemal wszystko, czego się tylko zapragnie, to czemu ktokolwiek miałby traktować naukę poważnie jako obiektywny opis świata? I na odwrót, jeśli ktoś przyjmie relatywistyczną filozofię, to dowolne komentarze na temat teorii naukowych są uprawnione. Relatywizm i niedbałość wspierają się wzajemnie.*

Wzmiankowane powyżej początki relatywizmu poznawczego należy jednak przesunąć wstecz o całą dekadę. Sami autorzy piszą, że wśród prac dających początek współczesnemu relatywizmowi „Najsłynniejszą (...) jest niewątpliwie książka Thomasa Kuhna **Struktura rewolucji naukowych**”<sup>18</sup>. Jej pierwsze wydanie ukazało się w roku 1962. Pisałem o tym, i o innych źródłach, na wstępie.

---

<sup>17</sup>„Mocny program socjologii wiedzy” (przyjęte polskie tłumaczenie), patrz rozdz. II, punkt 3 .

<sup>18</sup>Patrz rozdz. II, punkt 1.



## VII. Psychoanaliza istotnym źródłem i składnikiem postmodernizmu

Czołową rolę w postmodernizmie spełnia psychoanaliza uznana za pseudonaukę (razem z marksizmem) już przez Karla Poppera, jak zresztą przez wielu innych krytyków. Dziedzina ta rozwinęła się ewidentnie jako narzędzie rozkładu cywilizacji europejskiej. Dokumentuje to precyzyjnie amerykański socjolog Kevin McDonald w swym obszernym dziele *Kultura krytyki*<sup>19</sup>. Autor ten relacjonuje za Mannonim<sup>20</sup>, że Freud jadąc do Ameryki (1909), stwierdzał: *wieziemy im zarazę*. I rzeczywiście, mało która ideologia wpłynęła tak destrukcyjnie na kulturę amerykańskich WASP-ów (White Anglo-Saxon Protestants) jak psychoanaliza. Pierwszym wcieleniem idei Freuda: uwolnienia społeczeństw od religii (rodzaju nerwicy natręctw<sup>21</sup>), ograniczeń seksualnych oraz życia rodzinnego, było sowieckie imperium.

Po wielu krytykach, konsekwentnym odrzucaniu wniosków o Nagrodę Nobla i ujawnieniu w 1985 roku kompromitujących materiałów nt. pracy badawczej Freuda, psychoanaliza okazała się w końcu tym czym jest w istocie – niezwykle wpływową pseudonauką.

## VIII. Próbkę twórczości postmodernistycznej

Obecnie postaram się przedstawić w miarę reprezentatywną próbkę z hałdy nonsensów wyczesanych z postmodernistycznej twórczości przez Sokala i Bricmonta. Trzeba zaznaczyć, że sama ta hałda jest też tylko próbką postmodernizmu.

Fragmenty tekstów związanych z seksem są komiczne i nie wymagają komentarza. Natomiast teksty inne, szermujące fizyczno-matematyczną frazeologią, są siłą rzeczy nieczytelne dla przeciętnego czytelnika (na tym też polega ich skuteczność) i wymagają demaskującego komentarza fachowców jakimi są autorzy *Modnych bzdur*. Zatem będę je przytaczał razem z fragmentami tych komentarzy.

Działalność postmodernistycznych autorów byłaby o wiele mniej sku-

---

<sup>19</sup>Oryginalny tytuł „The Culture of Critique: An Evolutionary Analysis of Jewish Involvement in Twentieth-century Intellectual and Political Movements” (1998). Polski przekład – Wydawnictwo Aletheia, Warszawa, 2012.

<sup>20</sup>O. Mannoni „Freud”, Pantheon Book, New York, 1971, s. 168.

<sup>21</sup>Zygmunt Freud *Kultura jako źródło cierpień*, Wyd. Aletheia, Warszawa 2013, s.187.

teczna bez jej wspomaganie entuzjastycznymi recenzjami i notkami wydawniczymi przez kolejne „autorytety” ze swojej branży. Autorzy je przytaczają. Ze względu na ich wagę również je przytoczę.

Autorów *Modnych bzdur* będą oznaczał inicjałami S&B. Odsyłacze w cytowanych fragmentach zostaną pominięte dla uniknięcia niepotrzebnej komplikacji. Dociekliwy czytelnik może je znaleźć w pełnym wydaniu książki.

## 1. Jaques Lacan – topologia, liczby urojone i logika matematyczna w służbie psychoanalizy

Promocja przez własne środowisko:

*Lacan wreszcie dał myśli Freuda konieczne pojęcia naukowe.*

Louis Althusser, *Ecrits sur la psychoanalyse* (1993, s. 50)

Jak piszą S&B: *Jacques Lacan był jednym z najśłynniejszych i najbardziej wpływowych psychoanalityków XX wieku. Co roku ukazują się liczne książki i artykuły poświęcone analizie jego prac.*

A oto próbka tekstu Lacana:

*W tekście, który niedługo się ukaze i zawiera najnowsze wyniki mojego zeszłorocznego dyskursu, wykazuję – jak miemam – ścisłą równowagę topologii i struktury. Jeśli podążymy w tym kierunku, [odkryjemy], że tym, co odróżnia anonimowość od tego, co nazywamy rozkoszą, czyli tym, co nakazuje prawo, jest geometria. Taka geometria to heterogeniczność miejsca, czyli istnienie miejsca Innego. Co pozwala nam z tego miejsca, które należy do Innego, tej samej płci jak Inne, jako Inne absolutne, posunąć dalej najświeższe odkrycia topologii? Byłbym skłonny wysunąć tutaj termin „zwartość”. Nie ma nic bardziej zwartego niż szczelina [fault]. O ile pozostanie dla nas jasne, że – skoro uznamy część wspólną wszystkiego, co zawiera się w niej, jako istniejąca dla nieskończonej liczby zbiorów – wynika z tego, iż owa część wspólna implikuje tę nieskończona liczbę. Jest to właśnie definicja zwartości.*

Komentarz S&B:

*Wcale nie: wprawdzie Lacan używa wielu terminów matematycznej teorii zwartości, ale arbitralnie miesza je i stosuje, nie zwracając najmniejszej uwagi na ich znaczenie. Jego „definicja” zwartości nie jest po prostu fałszywa: to zwykły bełkot. W dodatku te ‘najświeższe osiągnięcia topologii’ pochodzą z lat 1900-1930.*

I dalej Lacan:

*Część wspólna, o której mówię, to ta część wspólna, o jakiej wspomniałem przed chwilą jako o tym co pokrywa, co stoi na przeszkodzie przypuszczalnemu stosunkowi seksualnemu.*

To już bez komentarza.

## **2. Julia Kristeva – analiza matematyczna w psychoanalizie**

Promocja przez własne środowisko:

*Julia Kristeva zmienia porządek rzeczy. Niszczy zawsze uprzedzenia, to, czego byliśmy pewni i z czego mogliśmy być dumni: usuwa to, co już powiedziane, czyli wpływ „signifie”, czyli głupotę. Tym, co podważa, jest autorytet monologicznej nauki i filiacji. Jej prace są nowatorskie i precyzyjne ...*

Roland Barthes o książce Kristevej *Semiontike: Recherches pour une semanalyse*

Ta francuska feministka pochodzenia bułgarskiego zajmuje się oprócz psychoanalizy także krytyką literacką i filozofią polityczną. Analiza matematyczna to jej nie jedyna „specjalność” z matematyki wyższej. Kristeva posługuje się również topologią, teorią zbiorów i odwołuje się do twierdzenia Gödla, nie mając o tym wszystkim większego pojęcia.

Oto próbka jej tekstu:

*W operacjach syntaktycznych następujących po stadium zwierciadła podmiot ma już zapewnioną jedność, zostaje powstrzymany od ucieczki do ‘punktu  $\infty$ ’ znaczenia. Można pomyśleć na przykład o zbiorze  $C_0$  na zwyczajnej przestrzeni  $R^3$ , gdzie dla każdej funkcji ciągłej  $F$  na  $R^3$  i dla każdej liczby całkowitej  $n > 0$  zbiór punktów, dla których funkcja  $F(x)$  jest większa od  $n$ , jest ograniczony, a funkcje  $C_0$  dążą do 0 gdy zmienna  $x$  wycofuje się na „inną scenę”. W tym toposie podmiot umieszczony w  $C_0$  nie sięga tego zewnętrznego centrum języka”, o którym mówi Lacan i w którym jako podmiot się zatracą, a sytuację tę można by określić pojęciem zwanym w topologii otoczeniem punktu.*

Komentarz S&B:

*Jest to jeden z najlepszych przykładów podejmowanych przez Kristevą prób zaimponowania czytelnikom wymyślnymi słowami, których najwyraźniej nie rozumie. Andreski „radził” początkującym uczonym zajmu-*

*jącym się naukami społecznymi kopiować mniej skomplikowane fragmenty podręcznika matematyki, ale podana tutaj definicja zbioru funkcji  $C_0(\mathbb{R}^3)$  nie jest nawet poprawnie skopiowana i każdy, kto się na tym zna, z łatwością dostrzeże błędy. Rzeczywisty problem polega jednak na tym, że rzekome zastosowanie tych pojęć do psychoanalizy jest nonsensem. W jaki sposób „podmiot” może zostać „umieszczony w  $C_0$ ”?*

W powyższym cytacie pojawia się nazwisko „Andreski”. W pełnym tekście książki pojawia się ono wiele razy. Andreski, to znany na Zachodzie socjolog polskiego pochodzenia Stanisław Andrzejewski. Wróćmy do niego w następnym rozdziale.

### **3. Luce Irigaray – nauka zrelatywizowana do płci badacza**

Ta kolejna francuska feministka (pochodzenia belgijskiego) jest uczennicą prezentowanego już psychoanalityka Lacana. Jednakże oprócz psychoanalizy zajmuje się również językoznawstwem i filozofią nauki. Jej osiągnięcia w tej ostatniej dziedzinie prezentuje dobrze poniższy fragment jej tekstu (s. 109):

*Wszelka wiedza jest wytwarzana przez podmioty w danym historycznym kontekście. Nawet jeśli celem tej wiedzy jest obiektywność, nawet jeśli jej metody są zaprojektowane tak, by zapewnić obiektywność, nauka zawsze wyraża pewne wybory, pewne wykluczenia, które są określone zwłaszcza przez płć badaczy.*

„Specjalnością” Irigaray w dziedzinie fizyki jest teoria względności, mechanika kwantowa i mechanika płynów.

*Czy  $E = mc^2$  to seksistowskie równanie?* – pyta. *Zapewne tak* – odpowiada (s. 112).

Biegłość Irigaray w matematyce jest tak wielka, że (według jej słów) *zdemaskowała seksizm w samym sercu „czystej” matematyki*. To nie udało się nawet samemu Gaussowi. Widocznie dlatego, że był mężczyzną.

„Odkrywcze” są jej rozważania na temat mechaniki płynów i mechaniki ciała sztywnego. S&B stwierdzają, że egzegeza odpowiedniego tekstu dokonana przez amerykańską tłumaczkę jej dzieła jest bardziej zrozumiała od oryginału. Przytoczymy ją tu za powyższymi autorami (s. 113).

*Irigaray przypisuje uprzywilejowanie mechaniki ciała sztywnego w porównaniu z mechaniką cieczy, a w istocie niezdolność nauki do rozwiązania problemu turbulentnego przepływu, kojarzeniu płynności z kobie-*

cością. Podczas gdy mężczyźni posiadają organy płciowe, które wystają i stają się sztywne, kobiety mają otwory, z których wypływa krew menstruacyjna oraz płyny pochwowe. Wprawdzie mężczyźni czasami również wydzielają płyny – na przykład podczas wytrysku nasienia – ale ten aspekt ich seksualności nie jest podkreślany. Liczy się sztywność męskiego organu, a nie współdziałanie w przepływie płynów. Te idealizacje są wpisane w matematykę, która opisuje płyny jako laminarne płaszczyzny i inne zmodyfikowane formy sztywne. Tak jak kobiety, które są wykreślone z maskulinistycznych teorii i języka, gdzie istnieją tylko jako nie-mężczyźni, płyny zostały wyeliminowane z nauki i istnieją jako nie-ciała stałe. ...

Komentarz zbędny.

#### **4. Jean-Francois Lyotard – twórca fundamentów „nauki” ponowoczesnej**

Nieżyjący już Lyotard jest autorem terminu „postmodernizm” i głównym twórcą tego kierunku. W jego ramach zajął się określeniem charakteru nauki postmodernistycznej. Przejście do niej uważa za rewolucyjny przewrót, w czym (opierając się na samych podanych wcześniej przykładach) trzeba mu przyznać rację. Ze względu na popularność tego autora poniżej przytaczamy spory początkowy fragment z omówienia jego twórczości dokonanego przez S&B (s. 132).

*Obecnie już klasyczne sformułowanie idei głębokiej rewolucji naukowej można znaleźć w książce „Kondycja ponowoczesna” Jean-Francois Lyotarda, w rozdziale poświęconym ‘nauce ponowoczesnej jako poszukiwaniu instabilności’. Tutaj Lyotard bada pewne aspekty nauki dwudziestowiecznej, które wskazują jego zdaniem na przejście do nowej „ponowoczesnej” nauki<sup>22</sup>. Rozważmy niektóre przykłady, jakie przytacza na poparcie tej interpretacji.*

*Po przelotnej aluzji do twierdzenia Gödla, Lyotard przechodzi do zagadnienia granic przewidywalności w fizyce atomowej i kwantowej. Z jednej strony, zauważa, że jest rzeczą praktycznie niemożliwą wyznaczenie położenia wszystkich molekuł gazu, gdyż jest ich o wiele za dużo. Ten fakt jest*

---

<sup>22</sup>Zachodzi tu analogia do podobnej lewackiej ”rewolucji” w naukach ścisłych jaką dokonywał przed laty Fryderyk Engels w swej „Dialektyce przyrody”, nie rozumiejąc dobrze tychże nauk ścisłych. Patrz moja, wspomiana już, broszura: *O tym, jak Fryderyk Engels dokonał rewolucji w naukach ścisłych*; [www.rp-gospodarna/engels.pdf](http://www.rp-gospodarna/engels.pdf)

*jednak dobrze znany i stanowił podstawę fizyki statystycznej co najmniej od ostatnich dekad XIX wieku. Z drugiej strony, pozornie rozważając indeterminizm w mechanice kwantowej, Lyotard w charakterze ilustracji podaje całkowicie klasyczny (niekwantowy) przykład gęstości gazu (stosunek masy do objętości). Po zacytowaniu fragmentu popularnej książki o fizyce atomowej francuskiego fizyka Jeana Perrina, Lyotard zauważa, że gęstość gazu zależy od skali, w której obserwujemy gaz: na przykład, gdy rozważamy region o średnicy porównywalnej z rozmiarami molekuli, to gęstość może się zmieniać od zera do bardzo dużej wartości, zależnie od tego, czy w danym regionie znajduje się akurat molekula. Ta obserwacja jest jednak zupełnie banalna: gęstość, jako wielkość makroskopowa, ma sens tylko wtedy, gdy mamy do czynienia z dużą liczbą molekuł.. Mimo to Lyotard wyciąga z tego przykładu dość radykalne wnioski:*

*Wiedza dotycząca gęstości powietrza rozpada się więc na wiele zdań, które w sensie absolutnym są nie do pogodzenia i które można pogodzić tylko w ten sposób, że każde z nich zrelatywizujemy do skali wybranej przez autora zdania.*

*W tej uwadze słycać subiektywistyczny ton, którego nie uzasadnia rozważany przykład. Jest oczywiste, że to, czy dane stwierdzenie jest prawdziwe czy fałszywe, zależy od znaczenia użytych słów. Gdy znaczenie to zależy (jak w wypadku gęstości) od skali, to prawda lub fałsz zdania również zależy od skali. „Wiele zdań” o gęstości powietrza można doskonale ze sobą pogodzić, o ile są one dostatecznie ostrożnie wyrażone (tzn. gdy autor zdania określa skalę, jakiej jego wypowiedź dotyczy).*

*W dalszej części rozdziału Lyotard wspomina geometrię fraktalną, która zajmuje się „nieregularnymi” obiektami, takimi jak płatki śniegu i wybrzeża. Takie obiekty mają w pewnym matematycznym sensie, niecałkowity wymiar geometryczny. W podobnym stylu Lyotard przywołuje również teorie katastrof, dziedzinę matematyki zajmującą się, w dużym uproszczeniu badaniem osobliwości pewnych powierzchni (i podobnych obiektów). Te dwie teorie matematyczne są z pewnością bardzo interesujące i znalazły zastosowania w naukach przyrodniczych, a zwłaszcza w fizyce. Podobnie jak inne osiągnięcia naukowe, dostarczyły one nowych narzędzi i zwróciły uwagę uczonych na nowe problemy, ale w żadnym razie nie podważyły tradycyjnej epistemologii nauki.*

*Ostatecznie okazuje się, że Lyotard nie dostarcza żadnego argumentu na poparcie swoich filozoficznych wniosków.*

## 6. Jean Baudrillard – socjologia w przestrzeni nieeuklidesowej

Promocja przez własne środowisko:

*Prace socjologiczne Jeana Baudrillarda są wyzwaniem i prowokacją dla wszystkich współczesnych teorii. Z szyderstwem, ale również z najwyższą precyzją, podważa on ustalone socjologiczne opisy, wykazując spokojną pewność i poczucie humoru.*

„Le Monde” (1984)

Ten postmodernistyczny socjolog uzupełnia matematyczne spectrum zainteresowań swoich ideowych współwyznawców o przestrzenie nieeuklidesowe. Wprowadził pojęcie „hiperprzestrzeni wielokrotnego załamania”, które – jak podają S&B – *nie istnieje w matematyce lub fizyce i jest wynalazkiem Baudrillarda.*

A oto próbka jego tekstu (s. 149):

*Nie ma lepszego modelu związku łączącego ekran komputera z ekranem umysłu niż topologia Möbiusa, z jego szczególnym przystawaniem w jednej spirali tego, co bliskie i dalekie, wewnętrzne i zewnętrzne, obiektywne i subiektywne. W zgodzie z tym samym modelem informacja i komunikacja nieustannie krążą wokół siebie, stanowiąc powierzchniowe połączenie podmiotu i przedmiotu, wnętrza i zewnątrz, pytania i odpowiedzi, zdarzenia i obrazu, i tak dalej. Formą tego jest nieuchronnie skręcony pierścień, przypominający matematyczny symbol nieskończoności.*

Początek komentarza S&B (s. 149): *Jak zauważają Gross i Levitt, jest to równie pompatyczne, jak bezsensowne.*

## 7. Duet: Gilles Deleuze i Félix Guattari – stosowanie terminów naukowych w sposób bezsensowny lub banalny i pomieszany

Promocja przez własne środowisko:

*Muszę powiedzieć tutaj o dwóch książkach, które moim zdaniem należą do największych z wielkich – to „Różnica i powtórzenie” oraz „Logika sensu”. Bez wątpienia są tak wielkie, że trudno jest o nich mówić i tylko nieliczni to czynili. Długo jeszcze, tak sądzę, dzieło to będzie szybować ponad naszymi głowami, w tajemniczym rezonansie z myślą Klossovskie-*

*go, jeszcze jednym ważnym i bogatym znakiem. Ale pewnego dnia ten wiek, być może, będzie wiekiem Deleuze'a .*

Michel Foucault, *Theatrum Philosophicum* (1970)

Oto co piszą S&B (s. 151):

*Niedawno zmarły Gilles Deleuze jest uważany za jednego z najważniejszych współczesnych myślicieli francuskich. Napisał dwadzieścia parę książek filozoficznych, samodzielnie lub we współpracy z psychoanalitykiem Felixem Guattarim. W tym rozdziale omówimy tę część ich wspólnego dzieła, w której odwołują się do pojęć i koncepcji fizycznych i matematycznych.*

*Główną cechą tekstów cytowanych w tym rozdziale jest niejasność. (...) Teksty te dotyczą bardzo różnorodnych tematów: twierdzenia Gödla, teorii nieskończonych liczb porządkowych, geometrii Riemanna, mechaniki kwantowej... Jednak aluzje są tak krótkie i powierzchowne, że czytelnik, który nie jest ekspertem w tych dziedzinach, nie zdoła nauczyć się niczego konkretnego, natomiast specjalista stwierdzi, że są często bezsensowne, a czasami możliwe do przyjęcia, ale banalne i pomieszane.*

„Prawdziwym klejnotem” nazywają S&B zastosowanie przez Guattariego rachunku tensorowego do psychologii.

Po podaniu wielu przykładów pseudonaukowych tekstów autorzy kończą:

*Na zakończenie zacytujemy fragment z książki „Chaosmosis” Guattariego. Jest to najwspanialsza mieszanina naukowego, pseudo-naukowego i filozoficznego żargonu, z jaką się zetknęliśmy. Tylko geniusz mógł stworzyć coś takiego.*

Oszczędzimy czytelnikom tego cytatu.

## **IX. Demaskatorski wkład Stanisława Andreskiego**

### **1. Kim jest Stanisław Andreski?**

#### **a. Z kampanii wrześniowej na szczyty światowej socjologii**

Andreski, to (jak wspomnieliśmy) znany na Zachodzie angielski socjolog polskiego pochodzenia (Stanisław Andrzejewski, 1919–2007)). Jako młody człowiek brał udział w kampanii wrześniowej, uciekł z sowieckiej niewoli i poprzez Węgry dotarł do Anglii, walcząc w 1. Dywizji Pancерnej



gen. Maczka. Po demobilizacji skończył w Anglii studia socjologiczne i podjął pracę naukową i dydaktyczną w tej dyscyplinie. Jego książki były tłumaczone na wiele języków.

W Polsce o Andreskim mało słyszymy w przeciwieństwie do „socjologa” Zygmunta Baumana, który dotarł do Polski jako komunistyczny polityk wojskowy a potem zajmował się tępieniem Żołnierzy Niezłomnych. Od dłuższego czasu zalewa on Polskę powodzią swych postmodernistycznych publikacji.

Andreski po spełnieniu przed laty swej powinności wojskowej względem Polski, spełnił po latach swą powinność intelektualną, korzystając z nabytej w międzyczasie wiedzy. Mianowicie ostrzegał nas zarówno przed postmodernizmem jak i przed neoliberalizmem. Ostrzeżenie przed neoliberalizmem, zgodnie z chronologią zagrożeń, przyszło jako pierwsze.

## **b. Ostrzeżenie Polski przed neoliberalizmem**

Andreski ostrzegał nas przed neoliberalizmem w swej przetłumaczonej na nasz język książce *Maxa Webera olśnienia i pomyłki*<sup>23</sup>. Oryginał angielski, opublikowany w 1984 roku<sup>24</sup>, nie był oczywiście pisany z tą myślą, ale treść książki jest doskonałym antidotum na rozpropagowaną później w Polsce do granic absurdu ideologię dzikiego kapitalizmu. Niedługi wstęp, napisany przez autora do polskiego wydania już w początkach transformacji ustrojowej, ostrzega nas przed neoliberalizmem wprost. Wystarczy przytoczyć z niego kilka fragmentów, by ocenić jego wagę, zwłaszcza po latach patologii transformacyjnych.

*Weber uważał rozwój kapitalizmu za główny czynnik postępu cywilizacji (...). Nie zakładał jednak, że kapitalizm zawsze musi się rozwijać i przysparzać powszechnego dobrobytu. Rozróżniał kapitalizm produkcyjny, nazywany przez niego racjonalnym, i kapitalizm pasożytniczy, łupieżczy, nazywany przez niego irracjonalnym<sup>25</sup>. Jest to pogląd bardziej subtelny niż dogmat Marksa, że kapitalizm sprowadza się do wyzysku czy założenie Hayka, że kapitalizm zawsze jest dobroczynny.*

Nie trzeba wyjaśniać, że przyjęliśmy prawie bez reszty tę drugą wiarę. Rynek miał mieć takie cudowne właściwości, że nawet gdy zaczną na nim działać sami złodzieje, to zbudują raj na ziemi. Należało tylko przyzwo-

---

<sup>23</sup> PWN, Warszawa 1992.

<sup>24</sup> *Max Weber's Insights and Errors*, Routledge, London 1984.

<sup>25</sup> Patrz też: J. Koziań *Typy kapitalizmów*  
[www.rp-gospodarna.pl/typy\\_kapitalizmow.pdf](http://www.rp-gospodarna.pl/typy_kapitalizmow.pdf)

lić na kradzieże pierwszych milionów (co zrobiliśmy) i czekać cierpliwie na błogosławione skutki działania niewidzialnej ręki rynku. O kapitalizmie irracjonalnym i racjonalnym, czyli o dwóch przeciwnych kierunkach do jakich gospodarka rynkowa może prowadzić, nie wiedzieliśmy prawie nic.

Andreski pisze:

*Uzasadniona negacja komunizmu doprowadziła Polaków do idealizacji kapitalizmu. Mówiąc o kapitalizmie myślą oni jednak tylko o Europie Zachodniej i Ameryce Północnej, a nie o Kolumbii, Filipinach, Nigerii czy Haiti. Przy wprowadzaniu w Polsce nowego porządku społecznego warto byłoby się zatem zastanowić, jak zapobiec niebezpieczeństwu jego ewolucji w kierunku form kapitalizmu występujących w Trzecim Świecie.*

Dzisiaj wiemy, że do tej postkolonialnej formy już dotarliśmy i wszyscy wiemy jak przez lata służyła się powszechnie formułę, że *trzeba czekać aż rynek nam wszystko unormuje.*

Do zilustrowania sytuacji jaka w Polsce zaistniała doskonale nadaje się jeden z góralskich dowcipów: Turysta zatrzymuje na drodze góralską furmankę i pyta woźnicy:

*gospodarzu, daleko do Zakopanego? A będzie z pięć kilometrów. A mogę się z wami zabrać? A dyć siodejcie panocku”. Jadą jakie pół godziny a Zakopanego nie widać. Zaniepokojony turysta znowu pyta: „Daleko do tego Zakopanego?” A no będzie z dziesięć kilometrów? To, jak to! – krzyczy zaskoczony turysta „było tylko pięć a teraz jest dziesięć?!” A bo my panocku jadymy w drugą stronę.*

Dalej Andreski pisze:

*Jeżeli uznamy, że kapitalizm może ewoluować w dwóch przeciwnych kierunkach, to będziemy skłonni pytać o przyczyny kierunku tej ewolucji.*

I dalej wyjaśnia za Weberem:

*iż rozwój kapitalizmu zależy nie tylko od czynników gospodarczych, ale również **moralnych** [pogrubienie JK]. Pewien minimalny poziom uczciwości jest warunkiem wydajności gospodarczej. Dogmatycy wolnego rynku nie uwzględniają faktu, iż działa on dobrze tylko wówczas, gdy nie obejmuje wszystkich stosunków społecznych. Trudno dorobić się czegoś uczciwą pracą tam, gdzie wyroki sądów są na sprzedaż.*

Weber wykazuje, że kapitalizm na Zachodzie został zbudowany w oparciu o protestancką etykę gospodarczą, szczególnie jej kalwińską odmianę. Brak należytej wiedzy o tych uwarunkowaniach spowodował, że z rozpędem pojechaliśmy w drugą stronę.

Z weberowskiej diagnozy nie należy wyciągać absurdalnego wniosku, że kalwinizm jest warunkiem koniecznym kapitalizmu racjonalnego. W Japonii zbudowano go w oparciu o świecki system etyki konfucjańskiej. Niezbędne są jednak normy solidnej etyki gospodarczej jako takiej. Obojętnie jak uzasadniane. Byle solidne i ugruntowane, czyli przestrzegane. W Polsce na pierwszy plan wysuwa się gospodarcza etyka katolicka. Jak na razie spoczywa ona w lamusie rozpraw teoretycznych, nie mając większego przełożenia na praktykę. Widać to w braku należytego potępienia korupcji.

Zrozumieniu wielkiego znaczenia katolickiej etyki gospodarczej sprzyjałoby zrozumienie roli jaką swego czasu analogiczna etyka protestancka odegrała w uruchomieniu rozwoju kapitalizmu na zachodzie Europy. Niestety postmodernizm stawia tu barierę, bo według niego wszelkie normy moralne są nie do przyjęcia gdyż ponoć krępują wolność jednostki.

Wracamy więc do postmodernizmu i w dalszej kolejności powiemy o tej barierze kilka słów więcej.

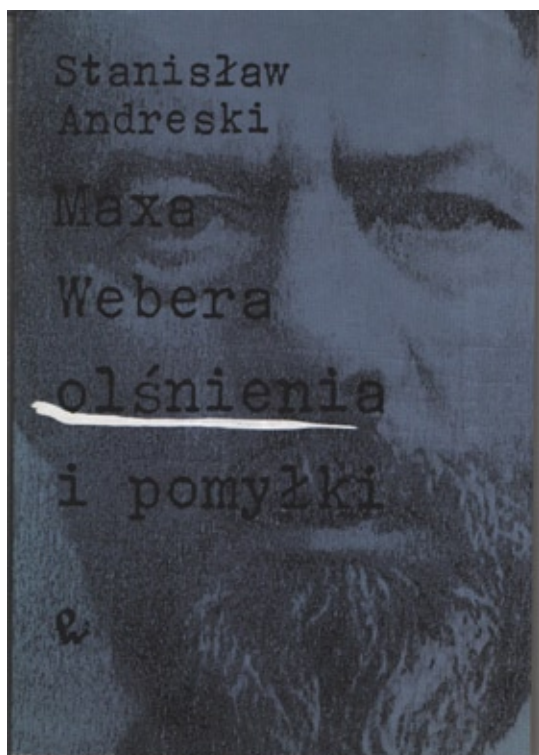
### **c. Prekursor Sokala i Bricmonta**

Książka Andreskiego, do której Sokal i Bricmont wielokrotnie się odwołują to *Social Sciences and Sorcery*<sup>26</sup> opublikowana w Anglii w 1972 roku. Książka ta uzyskała międzynarodowy rozgłos, tłumaczona kolejno na język niemiecki, francuski, hiszpański, włoski i japoński. Na język polski została przetłumaczona pod tytułem *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych*<sup>27</sup> i o wiele za późno bo dopiero w 2002 roku. W książce tej Andreski krytykuje wielostronnie patologię i hochsztaplerstwo panoszące się już wtedy w naukach społecznych jak i ogólnie w instytucjach naukowych. Nie tworzyło ono jednak wówczas jakiegoś zwartego systemu. Postmodernizm dopiero się wykluwał i nie było o nim jeszcze w książce mowy. Co innego w jej wiele późniejszym polskim wydaniu, które miało miejsce już po akcji Sokala i Bricmonta. Tutaj Andreski poza dodatkowym wstępem dla polskiego czytelnika dodał osobny, aktualny rozdział pt. *Chwasty ciągle odrastają*, w którym poświęca postmodernizmowi należyłą uwagę.

---

<sup>26</sup> Wyd. Andre Deutsch, Londyn 1972.

<sup>27</sup> Oficyna Naukowa, Warszawa, 2002.



Podjęcie przez Andreskiego krytyki postmodernizmu jest interdyscyplinarnym uzupełnieniem krytyki Sokala i Bricmonta. Ci dwaj mogli krytykować tylko tych autorów, którzy zapuścili się hochsztaplersko w dziedzinę nauk ścisłych. Co innego Andreski, który właśnie był socjologiem. I jako socjolog wyłowił jednego z największych szkodników intelektualnych naszych czasów Jacques'a Derridę. Ten akurat nie miał inklinacji w kierunku popisywania się teorią względności i rachunkiem tensorowym.

## 2. Andreskiego krytyka postmodernizmu

### a. Dekonstruktor Jacques Derrida

W krytyce postmodernistów korzysta Andreski z polskiej antologii postmodernizmu *Wariacje na postmodernizm* autorstwa Krystyny Wilkoszewskiej<sup>28</sup>. Po krytycznym omówieniu próbek myśli Paula Virilio i Gianniego Vattima Andreski pisze:

*Ucieczka od wymogów sprawdzalności i logiczności oraz ciągoty do bezładnego mówienia i pisania znalazły też poparcie u językoznawcy. Jest nim Jacques Derrida, który wymyślił uczenie brzmiącą nazwę „dekonstrukcja” na intelektualny nihilizm tego rodzaju. O tym też możemy się dowiedzieć z antologii Krystyny Wilkoszewskiej która pisze:  
Czym jest dekonstrukcja? Derrida programowo uchyla się od odpowiedzi*

---

<sup>28</sup> Universitas, Kraków 2000.

*na to pytanie, dając w zamian wiele przybliżających znaczenie określeń: Dekonstrukcja nie jest ani metodą, ani też naukową krytyką, chociaż wytwarza oczywiście pewne techniki i reguły; niemniej metoda jest zawsze techniką stawiania pytań powtarzalna w różnych kontekstach, czego nie da się powiedzieć o dekonstrukcji. Dlatego dekonstrukcji nie można się nauczyć lub też można się jej nauczyć do pewnego stopnia.*

I dalej Andreski:

*Po co uczyć czegoś, czego nikt nie może się nauczyć? Po co płacić komuś za to profesorską pensję? A jeżeli nikt nie może nauczyć się dekonstrukcji, to w jaki sposób pan Derrida się jej nauczył? A jeżeli on też się nie nauczył, to po co mamy słuchać, co nam o tym opowiada?*

O Derridzie jest więcej, ale na tym skończymy.

## **b. Powtórnie o Jean Baudrillard**

Ten twórca, wprowadzający do socjologii geometrię nieeuklidesową i hiperprzestrzenie wielokrotnego załamania, został już wyłowiony przez Sokala i Bricmonta. Okazuje się, że po takim ubogaceniu socjologii ów geniusz neguje ją zupełnie. Przytoczymy tutaj tylko początek krytyki Andreskiego.

*Podobnie do lingwisty Derridy intelektualny nihilizm głosi też socjolog Jean Baudrillard, również wytwarzając gęstą zadymę mętnego słowotoku za pomocą przekręcania znaczenia słów. Twierdząc, że nie ma różnicy między zabawą, grą, symulacją a rzeczywistością odrzuca on cel badania i zrozumienia rzeczywistości społecznej, który jest jedynym usprawiedliwieniem istnienia zawodu socjologa.*

## **c. Wstępnie o Zygmuncie Baumanie**

Dochodzimy wreszcie do Zygmunta Baumana, ale tylko wstępnie. Andreski pisze (s. 265):

*Wyrażenie „abrakadabra” odnosi się do praktyki czarnoksiężników olśniewania klientów niezrozumiałymi ciągami słów, nie mających odniesienia do omawianych zjawisk. Szczególnie w medycynie pozorowali oni wiedzę (często zapewne sami się łudząc) przez wymyślanie dziwnych nazw na choroby i lekarstwa, które pacjentom imponowały i które ich uspakajały. Dobry przykład abrakadabry w nowym stylu możemy zobaczyć w książce Zygmunta Baumana „Globalizacja”, gdzie (nie podając szczegółów źródła) cytuje on Gregory Batesona, który był jednym z pio-*

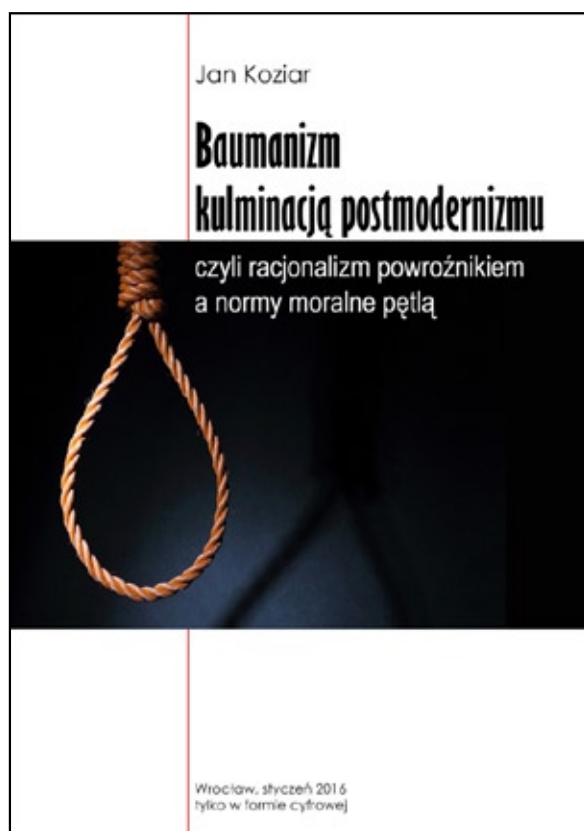
*nierów nowoczesnej (aczkolwiek jeszcze nie „ponowoczesnej” wersji tej procedury.*

Dalej Andreski przytacza obszerny fragment tekstu Baumana, w którym występują terminy „dyferencjacja symetryczna” i „dyferencjacja komplementarna”.

I dalej komentuje (s. 265):

*Uczenie brzmiący termin „dyferencjacja symetryczna” to opór i rozłam, a „dyferencjacja komplementarna” to podporządkowanie jednej zbiorowości drugiej. Widzimy tutaj, jak odurzająca abrakadabra Batesona wyprowadziła myślenie Baumana na manowce, bo jeśli by pomyślał trzeźwo, polegając na zrozumiałych słowach, to szybko by się zorientował, że fałszem jest twierdzenie, iż ludzie zawsze chętniej wybierają opór i rozłam niż podporządkowanie się. Z osobistego doświadczenia profesor Bauman musi wiedzieć, że za czasów Stalina wszyscy jego poddani usilnie wystrzegali się wzbudzenia najmniejszego podejrzenia, że kiedykolwiek pomyśleli o oporze.*

„Dorobek” Baumana omawiam szerzej w osobnej broszurze (patrz niżej). Tu zaś zakończymy podsumowaniem postmodernizmu przez Andreskiego.



[www.rp-gospodarna.pl/baumanizm.pdf](http://www.rp-gospodarna.pl/baumanizm.pdf)

## d. Andreskiego podsumowanie postmodernizmu

A oto kilka cytatów z książki Andreskiego podsumowujących postmodernizm:

*Bezladne paplanie nie jest dla postmodernistów przypadkowym potknięciem, lecz wynika z podstawowych cech ich podejścia do nauki, które miesza śmiałość krytycznego spojrzenia na ustalone poglądy z brakiem troski o unikanie błędów i dojście do prawdy. (s. 264)*

*Widzimy tutaj odpust dla grafomanów i gadułów z zamętem w głowie: nie martw się o sprawdzalność, uzasadnienie czy porządek w rozumowaniu! Nie zważaj na błędy ani sprzeczności logiczne! Wypisuj i paplaj, co ci się podoba. (s. 264)*

*W ciągu ostatnich dwóch dekad najwięcej bredni napisano pod szyldem postmodernizmu. (s. 266)*

*Patrząc na ten zalew mętnej wody, zadajemy sobie pytanie: Jak to zjawisko wyjaśnić? Dlaczego całkiem inteligentni ludzie takie śmiecie wyrażają i co jeszcze dziwniejsze, dlaczego znajdują one wielbicieli, którzy je rozpowszechniają? Jest zaiste zadziwiające, że ludzie, czynni zawodowo w nauce, głoszą doktrynę poznawczego nihilizmu opartego na relatywizmie, to znaczy na poglądzie, że nigdy nie można stwierdzić, co jest prawdziwe, a co fałszywe. Sprowadza się to zresztą do pozerstwa, bo w sprawach praktycznych każdy postmodernista i dekonstrukcjonista polega na sprawdzonej wiedzy: będzie się domagał zgodności z rzeczywistością od kasjera, który mu wypłacił mniej pieniędzy niż mu się należy, a kupując mapę będzie ufał, że ona dokładnie informuje o rzeczywistości.*

To rzeczywiście zdumiewające zjawisko wyjaśnia inny socjolog, wspomniany już Kevin McDonald, do którego jeszcze wrócimy.

## X. Destruktywne skutki postmodernizmu

Mogłoby się wydawać, że zademonstrowane wyżej dziwactwa i hochsztaplerka postmodernistycznych mędrców nie mają większego znaczenia praktycznego. „A niech sobie piszą” może skomentować nastawiony „praktycznie” (w swoim rozumieniu) czytelnik. Tak jednak nie jest. Wiemy dobrze jakie praktyczne i jednocześnie tragiczne skutki spowodował marksizm.

Autorzy *Modnych bzdur* wskazują na trzy dziedziny-ofiary postmodernizmu, podając odpowiednie przykłady. Te trzy dziedziny to: kryminalistyka, edukacja i społeczeństwa Trzeciego Świata. Oczywiście nie wyczerpują one zagadnienia.

# 1. Kryminalistyka

Autorzy podają tu bardzo konkretny przykład, który jest wręcz prze-rażający. W 1996 roku wyplęła w Belgii sprawa seryjnego porywacza i mordercy dzieci. W trakcie dochodzenia doszło do konfliktu między policjantem a sędzią. Policjant twierdził, że przekazał sędziemu teczkę z dokumentami a sędzia twierdził, że jej nie otrzymał. Któryś z nich kłamał, ale w epoce postmodernizmu sprawa nie jest tak prosta. Uchybieniami w dochodzeniu zajęła się specjalna komisja parlamentu a profesor Yves Winkin z Uniwersytetu w Liege zapytany przez dziennikarzy: „czy prawda istnieje?” tak zawyrokował (s. 104):

*Myślę, że cała działalność komisji opiera się na założeniu, że istnieje jakaś prawda, tylko jedna, dobrze określona prawda, która wreszcie wyjdzie na jaw, o ile przeprowadzi się dostatecznie intensywne dochodzenie. Jednak z antropologicznego punktu widzenia istnieją tylko prawdy cząstkowe, podzielane przez większą lub mniejszą ilość osób: grupę, rodzinę, firmę. Nie istnieje prawda transcendentna. Wobec tego nie sądzę, aby sędzia Doutrève lub oficer Lesage cokolwiek ukrywali: obaj mówią prawdę.*

Oczywiście, w takiej filozofii, przestępca też miał swoją prawdę a nawet prawdy. Po cóż więc policja i sądy? Działajmy bez nich. Przestępców będzie więcej i to zupełnie bezkarnych. Jest oczywiste, że społeczności plemienne w epoce kamienia łupanego działały na wyższym poziomie intelektualnym.

Postmodernizm zaprzecza generalnemu rozwojowi ludzkości. I faktycznie pojawienie się tej ideologii a przede wszystkim jej rozpowszechnienie, zdaje się potwierdzać tę tezę.

# 2. Edukacja

W *Modnych bzdurach* podany jest przykład belgijskiej książki przeznaczonej dla nauczycieli szkół średnich, w której autorzy (głównym autorem jest filozof Gerard Fourez) dokształcają kadre nauczycielską z zakresu teorii poznania. Oto jak tłumaczone jest pojęcie „faktu” (s. 105):

*To, co powszechnie nazywane jest faktem, stanowi interpretację sytuacji, której nikt, przynajmniej chwilowo, nie chce podważać. Należy pamiętać, że – jak mówi się w potocznym języku – fakty się ustala, co doskonale ilustruje, że mówimy o teoretycznym modelu, który zostaje uznany za właściwy.*



*Przykład. Stwierdzenia „na biurku stoi komputer” lub „w trakcie gotowania woda paruje” są uważane za zdania faktograficzne, w tym sensie, że w danej chwili nikt ich nie podaje w wątpliwość. Wyrażają one teoretyczne interpretacje, których nikt nie podważa....*

A oto końcowa część komentarza S&B (s. 107):

*Wprowadzone przez autorów niestandardowe pojęcie „faktu” przynosi im uboczną korzyść, a mianowicie nigdy nie można nie mieć racji, przynajmniej kiedy wypowiada się takie same stwierdzenia jak wszyscy dookoła. Teoria nigdy nie jest błędna w tym sensie, że jest sprzeczna z faktami; to raczej fakty się zmieniają w wyniku zmian teorii.*

*Najważniejsze [i najbardziej destrukcyjne – J.K.] jest jednak to, że pedagogika oparta na takim rozumieniu „faktu” jest sprzeczna z próbami rozbudzenia w uczniach krytycznego ducha. W celu rzucenia wyzwania panującym założeniom – własnym i innych ludzi – należy koniecznie pamiętać, że można nie mieć racji: że istnieją fakty niezależne od naszych twierdzeń, i to przez porównanie z tymi faktami (na ile możemy je ustalić) są oceniane nasze twierdzenia. W ostatecznym rachunku, wprowadzona przez Foureza nowa definicja prawdy ma – jak powiedział Bertrand Russel w podobnym kontekście – wszystkie przewagi złodziejstwa nad uczciwą harówką.*

Dołączmy do tego fragment opinii S&B z innego fragmentu ich książki (s. 197), gdzie autorzy eksponują:

*... negatywny wpływ [postmodernizmu] na nauczanie i kulturę jasnego myślenia i pisanie. Studenci uczą się powtarzać i rozwijać tezy, których nie rozumieją. Przy odrobinie szczęścia mogą zrobić karierę naukową, specjalizując się w manipulowaniu erudycyjnym żargonem.*

To nowe zjawisko znamy aż nazbyt dobrze z naszego transformowanego polskiego podwórka naukowego.

I dalej S&B (s. 197):

*W końcu jeden z nas, po zaledwie trzech miesiącach studiów, zdołał opłacać postmodernistyczny slang tak dobrze, by opublikować artykuł w prestiżowym piśmie. Jak zauważyła wytrawna komentatorka Katha Pollitt, „incydent Sokala jest śmieszny, bo nawet postmoderniści nie rozumieją swoich prac ...”.*

Niestety nie jest to takie śmieszne.

### 3. Trzeci Świat

S&B piszą tak (s.107):

*Niestety, postmodernistyczne pomysły występują nie tylko na europejskich wydziałach filozofii i amerykańskich wydziałach literatury. Naszym zdaniem, wyrządzają one największe szkody w Trzecim Świecie, gdzie żyje większość ludności świata i gdzie rzekomo przebrzmiało dzieło Oświecenia nie zostało bynajmniej zakończone.*

I tu autorzy podają przykład hinduskiego polityka, który opierając się na przesądzie kazał wyburzyć dla własnego dobra kawał slumsów. Mógł to zrobić bo pod wpływem postmodernizmu przesady zaczęły być uważane, również wśród indyjskiej inteligencji, za taką samą prawdę jak wszystkie inne.

Najlepszy jednak przykład podaje znany lingwista Noam Chomsky, cytowany w omawianej książce (s. 192):

*Pojechałem tam [do Egiptu], żeby mówić o polityce międzynarodowej. Jest tam bardzo żywa, cywilizowana społeczność intelektualistów, którzy spędzili lata w więzieniach Nassera, byli niemal zamęczeni na śmierć, a jednak wyszli i dalej walczyli. Teraz w całym Trzecim Świecie panuje nastrój rozpacz i beznadziejności. Tam w Egipcie, w bardzo wykształconych kręgach, utrzymujących kontakty z Europą, przejawia się to w bezkrytycznym skupieniu uwagi na najnowszych szaleństwach paryskiej kultury. Na przykład, gdy mówiłem o współczesnej rzeczywistości, nawet w instytucjach badawczych zajmujących się zagadnieniami strategicznymi, uczestnicy chcieli, by to, co powiedziałem, było przetłumaczone na postmodernistyczny belkot. Na przykład nie chcieli, żebym mówił o szczegółach polityki Stanów Zjednoczonych lub o Bliskim Wschodzie, gdzie mieszkają, gdyż to zbyt prostackie i nieinteresujące. Woleli abym powiedział, jak współczesna lingwistyka dostarcza nowego paradygmatu dla dyskursu o sprawach międzynarodowych, który zastąpi tekst poststrukturalistyczny. To jest dla nich naprawdę fascynujące, a nie to, co wynika z protokołów posiedzeń izraelskiego gabinetu dla ich polityki wewnętrznej. To naprawdę przygnębiające.*

Przypomnijmy, że prawie wszyscy postmoderniści są formalnie przeciwnikami globalizacji i współczują jej ofiarom zarówno w krajach Trzeciego Świata jak i u siebie. Jak widać, w praktyce wspomagają globalizację przez kompletne ogłupianie jej ofiar.

# XI. Poprawka do autorskiego podsumowania „Modnych bzdur”

Sokal i Bricmont podsumowują swoją książkę w sposób mocno stonowany, nie tak jak na to zasługuje. W ich końcowych wnioskach można wyróżnić dwa aspekty: naukowy i społeczno-polityczny.

## 1. Aspekt naukowy

Stonowanie wniosków w tym zakresie wiąże się wyraźnie z huraganowym ogniem sprzeciwu (jeszcze przed napisaniem książki) ze strony tak świetnie prosperującego kierunku jak postmodernizm. Trudno się zresztą było spodziewać czegoś innego. Chyba żaden z dotychczasowych kierunków nie dysponował taką armią hochsztaplerów i siłą medialną jak ten właśnie.

Autorzy zatem starają się wytłumaczyć pojednawczo, że:

- *dobrze jest wiedzieć o czym się mówi*
- *że nie wszystko, co niejasne jest głębokie*
- *że nie należy ślepo naśladować nauk przyrodniczych itp.*

Należy jednak zapytać do kogo ta mowa? Gdyby do studentów, to owszem. Jednakże mamy tu do czynienia ze sławami „naukowymi”. Zatem problem jest o wiele poważniejszy. Trudno przypuszczać by osoby odwołujące się bezsensownie do topologii, rachunku tensorowego, przestrzeni nieuklidesowych itp. i nie mające o tych dziedzinach większego pojęcia, nie zdawały sobie sprawy ze swojego hochsztaplerstwa. To nie błąd w sztuce a świadomie popełniane przestępstwo intelektualne.

Chęć popisywania się, zabłyśnięcia na siłę kosztem uczciwości, tkwi w ułomnej naturze ludzkiej i naukowcy nie są od niej wolni. Nie można jednak takim mechanizmem wyjaśnić powstania całego rozbudowanego kierunku umysłowego. Niektórzy jego uczestnicy mogą bazować wyłącznie na takich motywacjach. Jednakże zasadniczy trzon musi być inny.

W rozdziale VII. wspomnieliśmy amerykańskiego autora McDonalda, który w książce *Kultura krytyki*, przedstawia psychoanalizę (główną, obok marksizmu, bazę postmodernizmu) jako świadomie stosowane narzędzie rozkładu cywilizacji europejskiej. McDonald przypisuje tę rolę całej tzw. szkole frankfurckiej, która została przeniesiona z Niemiec do Stanów

Zjednoczonych przed II. Wojną Światową<sup>29</sup>. Autorzy *Modnych bzdur* nie nawiązują do tej szkoły, choć jej dorobek to pas transmisyjny od Marksa i Freuda do postmodernizmu.

Tak zatem cały postmodernizm należy uznać za narzędzie demontażu cywilizacji europejskiej, choć wielu jego zwolenników może być nieświadomych jego zasadniczego celu. Ten demontaż naszej cywilizacji skierowany jest (jak już wspomniano) zarówno przeciw jej warstwie oświeceniowej – kopernikańskiej, jak i starszej – chrześcijańskiej a nawet antycznej – grecko-rzymskiej.

Efektom tej walki jest m. in. degeneracja nauki i środowisk naukowych.

## 2. Aspekt społeczno-polityczny

Autorzy *Modnych bzdur* są przedstawicielami oświeceniowej lewicy utożsamiającej się z nauką, przeciwstawiającej się obskurantyzmowi i starającej się o poprawę stosunków społecznych. Odcinają się jednak od marksizmu, uważając go słusznie za kierunek udający teorię naukową na równi z psychoanalizą. Cały więc ciąg rozwojowy od marksizmu do postmodernizmu to nie tyle lewica co lewactwo. Dziwi zatem, że autorzy traktują postmodernizm jako zbłąkaną lewicę, która jakby przez pomyłkę występuje przeciwko pożądanym przez siebie celom<sup>30</sup>. Znowu więc niby błąd w sztuce. A może jednak głównym animatorom postmodernizmu chodzi dokładnie o te skutki jakie wywołuje? Przypomnijmy relacje Chomskiego z Egiptu. Jeżeli tak, to skutki są bezbłędne i porażające.

Dobrym przykładem jest też Polska – wszak, jak wspomnieliśmy, postmodernizm staje się u nas ideologicznym cementem neoliberalnego ładu. Jego prospołeczne deklaracje (częste np. u Bauman) są czystą frazeologią bo jednocześnie nie daje on żadnych konkretnych pozytywnych rozwiązań.

Zatem efektem walki postmodernizmu z cywilizacją europejską jest również postępujący rozkład społeczno-polityczny.

Jeżeli ponownie odwołamy się do analiz i diagnozy McDonalda, to ocena postmodernizmu zarówno w zakresie naukowym jak i polityczno-społecznym staje się spójna i jednoznaczna.

---

<sup>29</sup>Po wojnie wróciła do Niemiec, ale zostawiła w Stanach Zjednoczonych całą rzeszę swoich kontynuatorów.

<sup>30</sup>Być może do takiego ograniczonego rozumienia genezy zjawiska, które tak świetnie S&B opisują, przyczynia się słabe rozróżnienie między „lewicą” a „lewactwem” u Anglosasów.

## **XII. Dwa sposoby wykazania pseudonaukowości postmodernizmu**

### **1. Dowód pośredni przez wykazanie celowości**

McDonald wykazuje pseudonaukowość postmodernizmu ogólnie, stosując poprawnie socjologię wiedzy (zastosowanie do patologii), wskazując jego instrumentalność i celowość (interesowność) jaką jest niszczenie cywilizacji europejskiej. Tym samym kierunek ten jest pozbawiony naukowego obiektywizmu, zatem jest pseudonaukowy.

### **2. Dowód bezpośredni**

Sokal i Bricmont nie widzą powyższego szerszego kontekstu postmodernizmu, jednakże będąc fachowcami w dziedzinach nauk ścisłych, do których postmoderniści się odwołują, wykazują jego pseudonaukowość w sposób bardziej bezpośredni i spektakularny. Robi to też Stanisław Andreski jako z kolei fachowiec z zakresu socjologii.

## **XIII. Podsumowanie – szerszy aspekt celowości postmodernizmu**

Pseudonaukowość dyskredytuje merytorycznie postmodernizm, ale najważniejszą jego cechą jest celowość, jaką jest celowe niszczenie cywilizacji europejskiej, co dyskredytuje go moralnie.

Działalność wymierzona w cywilizację europejską prowadzona jest bardziej kompleksowo, co też McDonald dokumentuje. W jej ramach rozwija się tzw. pedagogikę wstydu z własnej historii i kultury (w St. Zjednoczonych też) i prowadzi się demontaż państw narodowych. Proces ten jest nam już dobrze znany, chodzi tylko o dobre uświadomienie sobie jego genezy i szerszego kontekstu. Lewactwo stosuje tu różne ideologiczne chwytaki takie jak sprowadzanie patriotyzmu do faszyzmu i forsowanie absurdalnej tezy, że państwa narodowe to wymysł dopiero XIX wieku i to w dodatku chybiony.

Poza ideologicznym deprecjonowaniem poczucia narodowości lewactwo stosuje tu dwa narzędzia wręcz fizycznej natury: narzędzie ekonomiczne i narzędzie demograficzne. Narzędziem ekonomicznym jest neoliberalizm, demontujący gospodarki narodowe. Narzędziem demograficznym jest ograniczanie reprodukcji ludności cywilizacji europejskiej (walka z instytucją

rodziny) i wymieszanie jej z imigrującą ludnością innych kręgów kulturowych (ideologia i praktyka multi – culti). Ta ostatnia doprowadziła aktualnie Europę do katastrofального kryzysu imigracyjnego.

W związku z tym kryzysem, szkodliwa dla Unii Europejskiej i samych Niemiec polityka proimigracyjna Angeli Merkel wydaje się niezrozumiała. Wynika ona jednak z tego, że w kwestii popierania imigracji Merkel bardziej jest posłusznym pionkiem amerykańskiego i europejskiego lewactwa niż przedstawicielem interesów Europy i własnego kraju.

Wyszło już na jaw, że za plecami imigracji stoi znany spekulant finansowy George Soros. Ten sam, który był faktycznym autorem neoliberalnego planu Balcerowicza<sup>31</sup>. Po demontażu naszej własnej bazy ekonomicznej Sorosowi zaczyna przeszkadzać nasza jednolitość etniczna. Lekarstwem na to „wynaturzenie” ma być imigracja ze świata islamu. Najlepiej przymusowa.

Również Zygmunt Bauman, nie ograniczając się do rozwijania postmodernizmu, popiera napływ muzułmanów do Europy i Polski.

Tylko kompleksowe rozumienie działań wymierzonych w cywilizację europejską pozwala należycie zrozumieć sytuację, w której się obecnie znaleźliśmy. Postmodernizm stanowi ideologiczne zaplecze tych działań i dlatego jest elementem najważniejszym.

W roku 1996 Samuel P. Huntington opublikował głośną książkę *Zderzenie cywilizacji*. Wylicza w niej szereg cywilizacji, które mają tworzyć układ konfliktowy, ale są w stosunku do siebie eksterytorialne. Nie zauważył jednak konfliktu najważniejszego – wojny prowadzonej przeciwko cywilizacji europejskiej a toczonej w jej wnętrzu. Postmodernizmu nie wymyślili Chińczycy, Arabowie czy Hindusi. Wymyślony został na terenie naszej cywilizacji a grozi nie tylko nam, ale również Chińczykom, Arabom<sup>32</sup> i Hindusom. A to dlatego, że nihilistyczny w swej istocie postmodernizm, negując prawdę i normy etyczne, godzi w samą istotę człowieczeństwa.

---

<sup>31</sup> Patrz np. J. Koziar *Pucz Balcerowicza*;  
[www.rp-gospodarna.pl/pucz\\_balcerowicza.pdf](http://www.rp-gospodarna.pl/pucz_balcerowicza.pdf)

<sup>32</sup> Patrz relacja Chomskiego z Egiptu (rozdz. X punkt 3)